

JACEK WOJCIECHOWSKI

Książka w środowisku lokalnym i regionalnym

Komunikowanie publiczne nigdy nie było w pełni jednorodne ani też niezmiennie. Obok wypowiedzi werbalnych, kierowanych do wielu, ludzie umieli mało-wać, tańczyć oraz śpiewać – choć może nie wszyscy pięknie. W miarę zaś, jak zmieniały się warunki życia oraz społeczne praktyki, następowały też zmiany form komunikowania: to naturalne. Trudno wszak byłoby współcześnie nadal używać gołębi pocztowych.

Obecne zmiany w komunikacji publicznej są jednak zapewne szybsze i dokonują się częściej, niż kiedyś. W pół wieku od inwazji kina pojawiła się telewizja – z czasem kablowa i satelitarna. Do ćwierćwiekowej praktyki telewizyjnej dołączyła z kolei komunikacja elektroniczna, niebawem wtłoczona w Internet. Szybkość jest zatem zawrotna: „Matysiaków” od „Googli” dzieli raptem jedno pokolenie.

Ale szybkość ani mnogość zmian nie są jeszcze wyznacznikami ich rangi. W komunikowaniu to zapewne pismo było odkryciem na miarę kola, zaś wynalazek druku – czymś takim jak ogień. Czas pokaże, czy technika elektroniczna, z internetem włącznie, jest czymś więcej, niż komunikacyjnym grillem do pieczenia kiełbasek. Najprawdopodobniej tak, lecz niekoniecznie w takim wymiarze, jak to sugerują wszyscy, którzy padają na twarz przed nowym, elektronicznym bóstwem komunikacyjnym. Wielu chciałoby usankcjonować internetyzm jako nowoczesną religię.

W rezultacie sprawnej propagandy bardzo szeroko zamuliła się świadomość. Ludzie chętnie myślą, że wszystko można zdigitalizować, że wszystko jest w sieci¹ i tracą spokój na wiadomość, że nie.

¹ M. Gorman, *The enduring library. Technology, tradition and the quest for balance*. Chicago 2003. s. 1, 28.

Wielu uparło się zwłaszcza na mit eliminacji. Że jedna forma komunikacji musi wyprzeć drugą – tak jakby widelce mogły wyprzeć łyżki. Nigdy tak nie było. Teatr trwa mimo kina. "Życie na gorąco" walczy o lepsze z "M jak miłość". Mimo to niektórzy licytują się w przepowiadaniu zagłady pisma, druku i książki, a bibliotekom wieszczą przyszłość wirtualną. Dlaczego?

Czemu miałyby istnieć tylko jedna forma publicznego komunikowania zamiast wielu – redukcja zamiast wzbogacenia – i czemu bibliotekarstwo wirtualne przepowiadają osoby, kształcące (póki co) bibliotekarzy rzeczywistych? Panie, panowie, to nieetyczne! Zwłaszcza, że czytaniem zajmują się nadal miliony, teraz liczniejsze niż kiedykolwiek, a świat bez czytelnictwa i książek byłby wyjątkowo smutny².

Owszem, nie brak obserwacji sugerujących, że pismo i druk „przegrywają” na razie zmagania z sms-ami oraz - z internetem, zwłaszcza w obszarze czasopiśmiennictwa naukowego oraz w praktyce wykorzystania informatorów³ – ale nie ma ewidentnych dowodów, że jest tak w każdym zakresie i w każdych okolicznościach. Z drugiej strony bowiem, pojawiają się też głosy, że złota era internetu już minęła i po to, żeby uczyć się efektywnie, znowu należy czytać podręczniki⁴. Wszystko to razem przypomina więc bardziej zgadywanke, aniżeli wiarygodny materiał argumentacyjny.

Dlatego trzeba uporządkować obraz sytuacji, odrzucając papkę bezrefleksyjnych opinii, a zadając kilka pytań. Czemu mianowicie druk miałby z elektroniką iść w zapasy, zamiast ustąpić jej nieco miejsca, w takim zakresie, w jakim wydaje się lepsza? Potrzebna jest pogłębiona diagnoza – jak rzeczywiście ma się rzecz – oraz ewentualna prognoza: jak będzie jutro, a także pojutrze. To bardzo ważne dla całej publicznej komunikacji oraz dla bibliotekarstwa, które w tej komunikacji pełni powinności mediacyjne.

Aktualnie w powszechnym obiegu funkcjonują rozmaite formy komunikacyjne, wzajemnie wymieszane⁵ i to w sposób chaotyczny: nie widać obligatoryjnego podziału ról. Być może z czasem ukształtuje się jakiś porządek, ale o tym trudno na razie rozstrzygać.

Również wobec tego biblioteki tworzą kolekcje mieszane, więc elektroniczne oraz (nadal) drukowane, książkowe – co zresztą jest znacznie trudniejsze niż niejedni sądzą – jak też organizują dostęp do takich mieszanych zasobów spoza własnych kolekcji, bo takie są oczekiwania publiczności, no i stan obecny komunikacji publicznej takie wła-

² J. Elkin, B. Train, D. Denham *Reading and reader development. The pleasure of reading*. London 2003. s. 1,231.

³ M. Landesman *Getting it right – the evolution of reference collection*. [w:] *The reference collection: from the shelf to web*. Binghamton 2005. s.19.; A. Skudrzyk *Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfaberyzmie funkcjonalnym*. Katowice 2005, s. 152; J. Teskey *The challenges of our success: consequences of pushing to the desktop*. [w:] *Last one out turn off the lights. Is this the future of American and Canadian libraries?* Lanham 2005, s. 100.

⁴ S. Good *Library prophets and library pornographers: some problems that arise when we talk about libraries and the web*. [w:] *Last one turn off the lights. Is this the future of American and Canadian libraries?* Lanham 2005, s. 27.

⁵ A. Skudrzyk *op. cit.* s. 8, 27.

śnie rozwiązania narzuca⁶. Otóż warto zastanowić się, czy jest to sytuacja jedynie przejściowa, czy też – jak można przypuszczać – przetrwa następne dziesięciolecie.

Progностyczna refleksja jest ważna również dlatego, że przyszłość nie ukształtuje się sama. Zależy od ludzi, od postępowania, od tego jak uda się zdynamizować rzeczywistość. Mając w świadomości **kilka** przyszłych scenariuszy, można aktywnie kształtować ten, który wyda się najlepszy. Ale najprzód trzeba przełamać inercję oraz zapaskudżającą myślenie autocenzurę⁷ i dopiero wtedy można podjąć próbę racjonalnej oceny rozwoju komunikacji publicznej oraz przyszłości i miejsca piśmiennictwa – symbolizowanego przez **książkę** – w tej komunikacji i (oczywiście) w społeczeństwie.

Zazwyczaj takie oceny, roztrząsania i refleksje mają miejsce już to w ogólnokomunikacyjnym kontekście, bądź odnoszą się do komunikacji informacyjnej i naukowej, tam bowiem ma miejsce szczególne spiętrzenie komunikacyjnej różnorodności. Siłą rzeczy, w rozważaniach bibliotekarskich dominują odniesienia do praktyki (i prognoz) bibliotek akademickich. Niby słusznie, lecz jest to egzemplifikacja mało przejrzysta, mocno pogmatwana i trudno wykrystalizować z niej klarowne opinie. Dlatego posłużę się perspektywą mikrospołeczności lokalnej i ewentualnie ponadlokalnej. W tym ujęciu bowiem widać nieraz to, co zamazuje się w spojrzeniu ogólnym.

Zmiany

Wielowiekowa dominacja pisma oraz druku w komunikacji publicznej już od dziesięcioleci należy do przeszłości. Natomiast nie ma mowy o eliminacji. Co więcej: wspólnie na piśmie, na druku oraz na książce, opierają się najbardziej intelektualne formy publicznego komunikowania. Zatem, chociaż nie ma już ogólnokomunikacyjnej supremacji książki, nie ma też zagłady, a zarysowują się zaczątki specjalizacji, mianowicie postępuje intelektualizacja tej formy komunikowania.

Coraz wyraźniej udział w procesach czytania będzie wymagał wzmoczonej aktywności intelektualnej – w znacznie większym wymiarze niż dotychczas – i na tym opiera się nowy autorytet książki oraz całej komunikacji piśmienniczej. A bez niej nie ma co marzyć o postępie⁸. Książka (druk, pismo) bowiem, oprócz tego, że jest wygodna i łatwa w użyciu, stanowi pomost do myślenia abstrakcyjnego⁹. Audiowizualne i elektro-

⁶ B.R. Levrault *Integration in academic reference departments: from print to digital resources*. [w:] *Integrating print and digital resources in library collections*. Binghamton 2006, s.23, 27-28; J. Osa *Integrating resources in the education library: trends, issues and reality*. [w:] *Integrating print and digital resources in library collections*. Binghamton 2006, s. 182-183; J. Teskey *op.cit.* s. 106.

⁷ A. Karpiński *Studia nad przyszłością w świecie i w Polsce (doświadczenia i wnioski)*. „Polska 2000 Plus” 2001, nr 2, 10,13; J. Łuczak *Tworzenie scenariuszy przyszłości w świetle pracy Michela Godeta*. „Polska 2000 Plus” 2002, nr 2 s.125-128.

⁸ M.Gorman, *op.cit.* s. 49.

⁹ J. Maxwell *Digital versus print: the current state of reference affairs in school libraries*. [w:] *The reference collection: from the shelf to the web*. Binghamton 2005, s.58,62; A. Skudrzyk *op.cit.* s. 120, 144.

niczne formy komunikowania, oczywiście niezbędne, intelektualnie angażują publiczność w mniejszym stopniu: to jest często komunikacyjny „fast food”¹⁰.

To oznacza również, że rola książki w komunikacji publicznej stopniowo wykrystalizuje się teraz klarowniej, niż kiedyś. Nie jest to już wszechrola. Nastąpiło bowiem ogólne wzbogacenie tej komunikacji o liczne formy nowe, którym trzeba było w społecznym obiegu ustąpić trochę miejsca. Zapewne, należy to miejsce jeszcze staranniej podzielić. Ale wszystkie te formy mieszczą się tam bez kłopotu i wszystkie są użyteczne.

Człowiek bowiem ma znaczną nadwyżkę wielkości mózgu w stosunku do potrzeb¹¹. Jest więc co komunikacyjnie angażować.

Koegzystencja wielu różnych form komunikacji publicznej trwa wprawdzie od dawna, ale właśnie w ostatniej dekadzie, z siłą wodospadu, napłynęły nowe znaki zapytania, nowe wątpliwości oraz nowe banialuki – w związku z gwałtowną ekspansją komunikacji elektronicznej i jej błyskawiczną adaptacją do społecznej praktyki. Otóż, powstały - nieznane wcześniej - możliwości publicznego porozumiewania się, ale jednocześnie uległy rozmazaniu autonomiczne (acz nie w pełni) dotychczas pola już istniejących form tej komunikacji. W rezultacie, tak jak wielokrotnie wcześniej, znowu pojawiły się zapowiedzi eliminacji jednych sposobów komunikowania przez inne, nowsze – tym razem pisma, przez media elektroniczne. No więc to można wymyślić tylko z nudów.

Już jednak na pierwszy rzut oka widać, że to nonsens – komunikacja elektroniczna oraz piśmiennicza całkiem dobrze funkcjonują bowiem w sposób komplementarny. Co więcej, właśnie teraz ma miejsce autentyczny wydawniczy boom¹². Pytanie, czy tak będzie nadal i co się ewentualnie zmieni, jest właśnie przedmiotem moich rozważań. Żeby zaś poszukać odpowiedzi, trzeba pierwiej przyjrzeć się specyfice współistniejących form komunikacji – zwłaszcza piśmienniczej i elektronicznej – od nich bowiem zależą wszelkie ewentualne zmiany.

Aktualnie przeważa opinia, że sieciowa komunikacja elektroniczna stworzyła nowe okoliczności dla obiegu **informacji**, z uwagi na zasięg (teoretycznie: globalny), szybkość dystrybucji oraz bogactwo i wzajemne powiązanie (linki) rozpowszechnianych treści; czas i przestrzeń nie stanowią już przeszkód nie do pokonania¹³. Urządzenia elektroniczne zaś narzucają szybsze tempo pracy i ograniczają przestoje¹⁴.

¹⁰ M. Gorman *op. cit.* s. 102.

¹¹ W. Łukaszczyński *Wielkie pytania psychologii*. Gdańsk 2003, s. 99.

¹² R. Bruijnzeels *Libraries 2040*. "Scandinavian Public Library Quarterly" 2002, nr 4, s.9; J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.* s. 55.; M. Gorman *op. cit.* s. 31, 118.

¹³ J.B. Thompson *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*. Wrocław 2001, s. 153.

¹⁴ G. Penkowska *Człowiek i komputer*. Gdańsk 2005, s.7, 91.

Natomiast istnieją bariery kompetencyjne, organizacyjne i językowe. Konieczny jest wszak publiczny dostęp do informacyjnej oferty oraz świadomość, że taki dostęp istnieje, niezbędna jest również umiejętność korzystania z tej oferty¹⁵, jak też – coraz częściej – biegła znajomość angielskiego. Otóż takiej sytuacji na razie w skali ogólnej nie ma: zmiany tak szybko nie nastąpiły. A w komunikacji pisemnej tych barier jest mniej.

Poza tym elektroniczna oferta informacyjna nie wyeliminowała piśmiennictwa z publicznej dyfuzji informacji, a tylko zainspirowała segmentację oraz uściślenie form i obszarów funkcjonowania. Informacja pisemna nadal jest niezbędna, ale skomentowana i pogłębiona, zachowująca wartość na dłużej, więc jako swego rodzaju podbudowa dla szybkiej, lapidarnej, zmiennej oraz niezwyfikowanej informacji elektronicznej. Na tym polega koegzystencja i w tym kierunku będą zapewne następowały dalsze zmiany.

Warto też pamiętać, że komunikacja elektroniczna – tak jak pisemna i każda inna – zawiera pęknięcie na informacyjną i artystyczną, więc na nieartystyczną oraz nieinformacyjną. Na razie wydaje się wprawdzie, że elektroniką bez reszty zawładnęła informacja, ale tak nie jest do końca i w przyszłości ujawni się to jeszcze wyraźniej. To znaczy, że koegzystencję piśmiennictwa i elektroniki trzeba rozpatrywać nie na jednej płaszczyźnie komunikacyjnej strategii, ale co najmniej na dwóch: przekazów elektronicznych i pisemnych oraz przekazów informacyjnych i nieinformacyjnych.

Elektroniczny system komunikacyjny zintensyfikował – w skali dotychczas nieznaney – **interaktywny** charakter relacji pomiędzy komunikatami a publicznością¹⁶. W rezultacie nastąpiło, do pewnego stopnia, zrównanie ról nadawcy oraz odbiorcy. Dyrektywy recepcyjnej bowiem udziela już nie hipotetyczna autorska/nadawcza intencja, lecz hipoteza **tekstowa**, którą odbiorca identyfikuje według swojego nastawienia, zatem indywidualny sens przejętego komunikatu zależy w dużym stopniu od własnych procesów internalizacyjnych odbiorcy¹⁷.

Samo **zjawisko** nie jest zresztą nowe. Od dawna przecież wiadomo, że w **każdym** procesie komunikacji przyjęcie treści, mniej lub bardziej, zależy od odbiorcy. Ale nigdy przedtem ta elastyczność odbioru nie była tak znaczna, lub inaczej: nie ujawniała się tak zdecydowanie. W pisemnej komunikacji, nawet literackiej, dyrektywa tekstowa w znacznie większej mierze obliuguje i dyscyplinuje odbiorcę.

Ta okoliczność – jak też możliwość dowolnego łączenia (linkami) różnych segmentów informacyjnych – generuje potrzebę stosownych, dodatkowych dyrektyw od-

¹⁵ R.W. Kluszczyński *Spółczesność informacyjna. Cyberkultura. Sztuka multimediów*. Kraków 2001, s.23.

¹⁶ A. Skudrzyk *op. cit.*s.49.

¹⁷ R. Chymkowski *Literatura na morzu i w sieci, czyli kim chce być czytelnik e-książek*. [w:] *Liternet. Literatura i Internet*. Kraków 2002, s.86-87; J. Elkin, B. Train, D.Denham *op.cit.* s.190-191; M. Hopfinger *Doświadczenia audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej*.Warszawa 2003, s.38; J.Z. Szeja *Gry fabularne – nowe zjawisko kultury współczesnej*. Kraków 2004, s. 108.

bioru w elektronicznej komunikacji informacyjnej, informacja bowiem nie może być interpretowana dowolnie. Te dyrektywy, kumulowane w świadomości odbiorcy, pochodzą zaś głównie **spoza** komunikacji elektronicznej. I być może w tym właśnie zawiera się istota komplementarności funkcjonowania informacji pisemnej (dyscyplinującej odbiór i w interpretacji bliższej jednoznaczności) oraz informacji elektronicznej.

Z kolei wzmożona swoboda odbioru stwarza możliwość powstania nowej, elektronicznej formy komunikacji artystycznej – literaturo pochodnej, stąd nazwa **Liternet**, ale zmierzającej ku autonomii. W pisemnej komunikacji literackiej bowiem reguły odbioru, chociaż liberalne i wymagające od czytelników postaw aktywnych, nie są jednak aż tak nastawione na interaktywność, jak w sieci. Adam Mickiewicz, niekwestionowany twórca własnej poezji spisanej, gdyby tworzył dla sieci, występowałby tam jako Mickiewicz A. – współkreator rozmaitych impresji odbiorczych, ewentualnie poetyckich. No więc to jest całkowicie odmienna forma komunikacji oraz artystycznej kreacji.

Nieuchronność współegzystencji komunikacji pisemnej i jej zasobów z komunikacją elektroniczną, znajduje uzasadnienie w rozmaitych cechach charakterystycznych komunikacji elektronicznej. Istnieją zresztą także cechy kłopotliwe, mianowicie ulotność komunikatów oraz ich temporalność, a więc wymiennosc w czasie i usuwanie w niepamięć, wobec permanentnych trudności archiwizacyjnych¹⁸. To znaczy, że choć doskonale nadaje się ta komunikacja do rozpowszechniania treści ulotnych, najbardziej trwale treści wymagają innego sposobu rejestracji, transmisji i perserwacji: właśnie pisemnego.

Jest też inna cecha publicznej komunikacji elektronicznej, której skutki trudno na razie przewidzieć – nieobecna (w takim stopniu) w komunikacji pisemnej. To imitacja rzeczywistości oraz substytut kontaktów społecznych w internecie, stymulujące immersję tj. zanurzenie się w tej niby rzeczywistości¹⁹ [19] i spełniające zarówno pożyteczną rolę kompensacyjną, jak i wywołujące niepożądaną obsesję (pozorowanego) udziału w czymś. W komunikacji pisemnej – nawet przy skrajnie werystycznym, faktograficznym potraktowaniu literatury – w takim stopniu tego nie ma, ze względu na ewidentne odczucie jej umownego, konwencjonalnego charakteru.

To jest wciąż **początek** koegzystencjalnej drogi w komunikacji publicznej i dalszy przebieg zdarzeń trzeba dopiero przewidzieć. Już teraz jednak nowa sytuacja otworzyła możliwość częściowego odformalizowania publicznej komunikacji pisemnej, np. poprzez niskonakładowe edycje książek własnego autorstwa, wydawane własnym sump-tem²⁰. Powstała więc szansa dla funkcjonowania komunikacji pisemnej także w zupełnie nowej formule – nawet jeśli będzie ona marginalna.

¹⁸ M. Adamiec *Dzieło literackie w sieci*. Sopot 2004, s.78, 110.

¹⁹ E. Griffin *Podstawy komunikacji społecznej*. Gdańsk 2003, s. 406; E. Mandel *Uzależnienie od komputera*. [w:] *Media w aspekcie globalizacji*.

²⁰ Ch. Atton *Alternative literature. A practical guide for librarians*. Aldershot 1996, s. 5.

Przewidywanie komplementarnej koegzystencji pisma, książki oraz komunikacji elektronicznej w dostarczaniu **informacji** opiera się także na założeniu, że nie dojdzie do zdigitalizowania całej komunikacji, zasoby informacyjne będą zatem różne – zresztą już obecnie są różne. Istnieją wszak książki oraz inne, drukowane materiały informacyjne, funkcjonujące równie dobrze (lub lepiej) jak informacyjne materiały elektroniczne – przykładowo: mapy, plany, przewodniki – w dodatku bardzo poręczne w użytkowaniu²¹. Te drukowane łatwiej też uporządkować i opanować, a więc i wykorzystywać. To ważne, bo nie jest tak, że im więcej informacji tym lepiej – inaczej najlepszym jej dystrybutorem byłby magiel. Natomiast klasyczne **informatory** drukowane ustąpią zapewne miejsca elektronicznym, z uwagi na łatwość zmian, aktualizacji i dopełniania treści²². W tym sensie „informatorem” (choć nie jedynym, nie wyłącznym) może stać się też cała sieć, a w opracowaniu, w indeksacji i w katalogowaniu trzeba będzie dokonać konwergencyjnego przestawienia się (połączenia) na metadane²³.

Również w **edukacji**, tak instytucjonalnej jak też w spontanicznej samoedukacji, książka zachowuje rolę narzędzia ważnego, mimo że współfunkcjonuje z komunikacją elektroniczną, dla edukacji także bardzo ważną. Kształcenie jest nadal jedną z głównych inspiracji czytania, ale teraz coraz częściej pojmowaną jako pogłębianie wiedzy (z uwagi na wymienione tu cechy piśmiennictwa) niż jako jej rozpoznanie wstępne. A skoro edukacja ma lansować treści wartościowe i służyć pełnej realizacji intelektualnego potencjału – w dodatku, według założeń: w takim samym stopniu wszystkim – to nie może obejść się bez piśmiennictwa i czytelnictwa. Dopiero bowiem czytelnicza dojrzałość umożliwia tworzenie własnych konstrukcji logicznych, czyniąc wiedzę pogłębianą i użyteczną²⁴.

W sferze **rozrywki** książka ustępuje miejsca (choć tylko częściowo) formom audiowizualnym i elektronicznym. Zwłaszcza narracyjne gry elektroniczne on-line stale zyskują na popularności²⁵. Ale niewykluczone, że wykrystalizują się w piśmiennictwie takie gatunki rozrywkowe – mniej emocjonalne a bardziej refleksyjne – których nie uda się zremediować ani zaadaptować na użytek komunikacji pozapiśmienniczej.

²¹ D. J. Maxwell *op. cit.* s.62; J.H. Puacz *Electronic vs. print reference sources in public library collection*. [w:] *The reference collection: from the shelf to the web*. Binghamton 2005, s.43-44.

²² R. Apostle, B.Raymond *Librarianship and the information paradigm*. Lanham 1997. s. 18; R. Bruijnzeels *op. cit.* s. 5; D.O. Case *Looking for information. A survey of research on information seeking, needs, and behaviour*. San Diego 2002, s.8; J. Elkin, B. Train, D. Denham *op.cit.* s. 2; J. Feather *Communication knowledge. Publishing in the 21 century*. München 2003, s. 80; G.L. Gutek *Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji*. Gdańsk 2003, s. 31, 99, 288; D. J. Maxwell *op. cit.* s.58.

²³ R.P. Smiraglia *Introducing metadata*. [w:] *Metadata: a cataloger's primer*. Binghamton 2005, s. 1-4, 10; A.S. Coleman *From cataloging to metadata: Dublin Core records for the library catalog*. [w:] *Metadata: a cataloger's primer*. Binghamton 2005, s. 154-155, 170-171.

²⁴ V. W. Berninger, T.L. Richards *Brain literacy for educators and psychologists*. San Diego 2002, s. 163; J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.* s. 2, 226; J. Feather *op. cit.* s.80; G.L. Gutek *op. cit.* s. 31, 99, 288.

²⁵ G. Penkowska *op. cit.* s. 54; J.Z. Szeja *op. cit.* s. 124.

Natomiast nie zmniejsza się, a być może nawet intensyfikuje, rola książki w pobudzaniu procesów intelektualnych, a więc **refleksji** oraz myślenia kreatywnego²⁶. Lektura opiera się bowiem na przetwarzaniu materiału w istocie abstrakcyjnego, stąd duży potencjał intelektualny i z natury rzeczy jest mniej emocjonalna, niż interaktywny udział w komunikacji elektronicznej, a to sprzyja myślowej koncentracji²⁷. W szczególności jest tak w procesach odbioru literatury, która posługuje się fikcją, więc nierealnością i jest daleka od – pojmowanych naiwnie – wartości poznawczych²⁸.

Oczywiście, nie można odmówić w ogóle wartości intelektualnych komunikacji elektronicznej jako takiej, ale jej potencjał jest inny – i już pomijam zjawisko remediacji, czyli reprodukcji książek na monitorach. Oto artystyczny, więc nieinformacyjny, odliteracki, ale już autonomiczny przekaz elektroniczny, mianowicie Liternet, nie jest wszak pozbawiony wartości intelektualnych, mimo że jego rodowodowa „literackość” została w znacznym stopniu podmieniona, a cała forma opiera się na odmiennych, typowo internetowych regułach komunikowania. Wykorzystuje mianowicie relacje „linkowe” i jest w pełni interaktywna, zaś w sposobie wypowiedzi przypomina centon – całość, złożoną z drobnych elementów²⁹ – który w literaturze pisemnej nie ujawnił zresztą większych walorów. Oznacza to w każdym razie, że jeżeli nawet w komunikacji elektronicznej realizuje się (z tendencją do intensyfikacji) funkcja intelektualna, następuje to i będzie następowało zupełnie **inaczej**, niż w literackiej komunikacji pisemnej. A to zapowiada koegzystencję.

Człowiek w przestrzeni lokalnej i ponadlokalnej

Zwieńczeniem każdego procesu komunikacji, w każdym jej rodzaju, jest odbiór, realizowany indywidualnie, przez każdego odbiorcę i w konsekwencji przez publiczność razem. To znaczy, że procesy komunikacyjne finalizują się – a wcześniej są preferowane oraz selekcionowane – tak, jak o tym rozstrzygają odbiorcy, warunkowani przez różne czynniki. Jednym z głównych (acz nie jedynym) czynników, warunkujących wybór i przebieg tych procesów, jest przestrzeń, w której sytuuje się odbiorca oraz każda z publiczności. Tych przestrzeni bywa zwykle kilka.

Najbliższa każdemu jest przestrzeń lokalna, czyli środowisko w którym żyje i z którym się identyfikuje. Zbiorowości lokalne, połączone wspólnym terytorium i wspólną tradycją, oparte na kontaktach bezpośrednich, podlegają upodmiotowieniu: wytwarzają wspólne wartości, wspólne autorytety oraz częściowo wspólne idee, które (razem) są

²⁶ V. W. Berninger, T.L. Richards *op. cit.* s.163; J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.* s. 2, 276; G.L. Gutek *op. cit.* s. 281-282.

²⁷ W. Łukaszewski *op. cit.* s.208, 218.

²⁸ J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.* s. 2; H. Markiewicz *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*. Kraków 2000, s. 5.

²⁹ T. Cieślukowska *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*. Warszawa 1995, s. 151.

następnie przedmiotem afirmacji i wyznacznikami tożsamości³⁰. Tak różnorodnych i silnych spoidel oraz uwarunkowań nie wytwarzają zbiorowości celowe³¹.

Siła uwarunkowań lokalnych ujawnia się także w komunikacji publicznej, gdzie stanowi ważny kontekst **odbiorczy**, istotny dla sposobu i wyniku odbioru – na ogół inny niż kontekst nadawczy³², chyba że nadanie też jest lokalne. Takie nadania oczywiście istnieją, istnieje bowiem lokalna komunikacja ale książka nie odgrywa w **niej** głównej roli, mimo że bywa obecna. Nawet lokalnoregionalna literatura ludowa – pierwotnie zresztą nieksiążkowa, bo ustna – należy dziś do przeszłości³³.

Sfomalizowana lokalna komunikacja **publiczna** siłą rzeczy zatem opiera się teraz na prasie lokalnej oraz na tych mediach, które próbują ją podtrzymywać – chociaż mogą ją też zniszczyć³⁴. Natomiast podstawę stanowi nieformalna oraz półformalna komunikacja **bezpośrednia**. Herolda zastąpiła tablica ogłoszeń – z tym, że jeśli nic komunikacji lokalnej nie dopełnia, to pojawia się groźba subkulturowej izolacji oraz ograniczenia wiedzy o świecie³⁵.

Te bezpośrednie relacje komunikacyjne stają się natomiast spoiwem, integrują i pogłębiają poczucie wspólnoty, które jest wobec tego silnie chronioną wartością. W następstwie, rozwija się organizacja życia lokalnego, generują się lokalne autorytety oraz grupy odniesienia³⁶. Wszyscy, którzy wchodzi z innymi w bliskie relacje i w wymianę treści, redukują w ten sposób egzystencjalną niepewność oraz zarzewia ewentualnych konfliktów³⁷. Na tym opiera się silny wpływ tych relacji na świadomość i postawy wszystkich, którzy w nich uczestniczą. A lokalnie – uczestniczą każdy.

Udział komunikacji publicznej w tych lokalnych relacjach długo był ograniczony – wyjątek stanowi lokalna prasa. Były też i są próby (raz udane, a raz nie) wykorzystywania mediów audiowizualnych, a ostatnio również komunikacji elektronicznej, z uwagi na jej interaktywny charakter. Ale jest w tym także ziarno nieporozumienia, mianowicie interaktywność internetowa stanowi tylko substytut relacji bezpośrednich³⁸, co (jeśli

³⁰ K. Feliszek *Komunikowanie o problemach społecznych a rozwój społeczności lokalnych*. [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*. Dąbrowa Górnicza 2003, s.77; R. Kantor *Teoretyczne i praktyczne podstawy kulturotwórczej działalności w zbiorowościach lokalnych*. „Małopolska” 2002, s. 9-10. J.B. Thompson *op. cit.* s. 90; J. Turowski *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*. Lublin 2000, s. 213.

³¹ J. Turowski *Socjologia. op.cit.* s. 233.

³² B. „J” Hall *Among cultures. The challenge of communication*. Fort Worth 2002, s.139.

³³ J. Lalewicz *Socjologia komunikacji literackiej. Problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*. Wrocław 1985, s. 187.

³⁴ J.B. Thompson *op. cit.* s. 202.

³⁵ D. O. Case *op. cit.* s. 97.

³⁶ K. Feliszek *op. cit.* s. 79; R. Kantor *op. cit.* s. 9-10; A. Nieszporek *Miejsce marketingu społecznego w organizowaniu społeczności lokalnej*. [w:] *Funkcje komunikacji społecznej. op. cit.* s. 74; J. Turowski *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin 2001, s. 108, 117,130.

³⁷ E. Griffin *op. cit.* s. 166-167, 276; B. “J” Hall *op. cit.* s.282, 285-288; S. Juszczak *Komunikacja człowieka z mediami*. Katowice 1998, s. 27.

³⁸ S. Juszczak *op. cit.* s. 68, 172.

się uświadomi) może wywołać rozczarowanie. Tak więc w warunkach lokalnych nie do zastąpienia jest komunikacja bezpośrednia, mimo ograniczenia niedostatkiem przestrzeni publicznej – którą zresztą mogłyby poszerzyć lokalne biblioteki publiczne³⁹.

Natomiast lokalnie inspirowane publikacje książkowe, nastawione na lokalne zadania, mogą spełniać niektóre powinności, lecz nie jest ich wiele. Jest tak, kiedy powstają lokalne kroniki – w książkowej formie: trwale – dokumentujące zwłaszcza przeszłość lokalnych środowisk. W ten sposób rozpowszechnia się poszerzona wiedza o lokalnych tradycjach oraz wzmacnia spójność lokalnych relacji.

Określoną rolę mogą także spełniać książkowe informatory lokalne, powiadamiające o terażniejszości, jednak bardziej nastawione na zewnętrzną promocję środowiska, niż na wewnętrzny marketing społeczny środowiskowych zachowań i postaw⁴⁰. – z uwagi na charakter właśnie informacyjny. Bo informacja lokalna, z natury ulotna, lepiej rozpowszechnia się przez sieć elektroniczną (za sprawą temporalnej wymienności), niż przez trwałe edycje książkowe.

Możliwe jest za to efektywne funkcjonowanie w lokalnej przestrzeni książek, wydawanych samodzielnie przez ich autorów, które – niezależnie od jakości (czasem miernej) – są świadectwem opinii autentycznych⁴¹, a lokalnie wszak wygenerowanych. Przewyższają podobne teksty elektroniczne trwałością, objętością i rozbudowanym komentarzem. Czy zaś jest to trwałość pożądana, o tym decydują lokalne miary wartości.

Na pośrednich relacjach między jednostkami oraz zbiorowościami, skupionymi na wspólnym (ale rozległym) terytorium, opiera się egzystencja w przestrzeni ponadlokalnej, mianowicie **regionalnej**. Pojęcie regionalizmu, z denotacją głównie kulturowo-terytorialną oraz historyczną, pojawiło się w drugiej połowie XIX wieku i w takim znaczeniu przetrwało do dziś⁴².

Tożsamość regionalną generują odrębności kulturowe i obyczajowe, które tym samym, stanowią autonomiczną wartość, a więc spoiwo, silniej łączące ludzi niż wspólnota ogólnokrajowa bądź narodowa⁴³. Stosunkowa trwałość tych wspólnych wartości i poczucia więzi, znaczne rozproszenie pomimo wspólnego terytorium oraz pośredni charakter relacji – wszystko to sprawia, że w wymiarze regionalnym komunikacja przez książkę może spełniać nieco ważniejszą rolę, aniżeli w wymiarze lokalnym. Ale też nie jest tam ani jedyną, ani podstawową, formą komunikacji publicznej.

³⁹ C. Alstad, A. Curry *Public space, public discourse and public libraries*. "Libres" 2003, nr 1, s. 2,6,10, <http://libres.curtin.edu.au/libres> 13 n 1/pub-space.html [dokument elektroniczny]; D.A. Robertson *Cultural programming for libraries. Linking libraries, communities and culture*. Chicago 2005, s. 2, 65.

⁴⁰ A. Nieszporek *op. cit.* s. 74-75.

⁴¹ Ch. Atton *op. cit.*, s. 5-6,18.

⁴² J. Liszka *Region w Europie. Rozważania nie tylko semantyczne*. [w:] *Współpraca transgraniczna i międzyregionalna województwa śląskiego (z uwzględnieniem dawnego województwa katowickiego)*. Katowice 2004, s.32-34; A. Patkowski *Idee przewodnie regionalizmu*. „Małopolska” R. IV 2004, s. 154-155.

⁴³ J. Liszka *op. cit.* s.32-34, 41-43.

A już inna sprawa, że sformalizowane granice obecnych regionów – jako jednostek administracyjnych lub sfederowanych autonomii – niekoniecznie pokrywają się z obszarami zespolonymi kulturowo i ukształtowanymi tak a nie inaczej w przeszłości⁴⁴. Bywa i tak, że przygraniczne tereny wchodzą w skład ponadgranicznej przestrzeni regionalnej, w której eksponuje się miejscowe odrębności, co zwykle aktywizuje etniczne mniejszości po obu stronach granicy, z założeniem silniejszej integracji międzykulturowej, ale z zachowaniem odrębności językowych i zwyczajowych. W Polsce jest piętnaście takich „euroregionów” transgranicznych⁴⁵.

Książka, ze względu na trwałość i atemporalność, a więc stabilność przekazów oraz możliwość wielojęzycznej transmisji treści, akurat w regionach transgranicznych jest ważnym, komunikacyjnym czynnikiem integracyjnym, a także spoiwem dla etnicznych mniejszości. Nie przypadkiem więc współdziałanie w Euroregionie Nysa (Görlitz, Jelenia Góra, Liberec) opiera się m.in. na gromadzeniu i wymianie właśnie wydawnictw w trzech językach oraz na wydawaniu trójjęzycznych publikacji zawodowych⁴⁶. Podobnie: w Centrum Dokumentacji w Słubicach oraz w Frankfurcie nad Odrą gromadzi się niekomercyjne materiały piśmiennicze – w tym książki – po polsku i po niemiecku⁴⁷.

Istnieją też próby przeniesienia praktyk z regionów transgranicznych (rzecz jasna: bez kulturowego i przestrzennego zaplecza) na współdziałanie regionów, albo środowisk lokalnych w różnych krajach, nieraz znacznie od siebie oddalonych. Ta akulturacja, oparta głównie (choć nie tylko) na komunikacji stosownie ukierunkowanej, tj. na wymianie materiałów, w czym udział książki jest znaczący – służy lepszemu poznaniu się społeczności, żyjących od siebie z daleka⁴⁸. Jest to zatem wstęp do komunikacji (i koegzystencji) globalnej, która wszak istnieje tak długo, jak istnieje komunikacja publiczna.

Globalna – a także ogólnokrajowa, więc w sumie szeroka – przestrzeń ludzkiej egzystencji zaczęła się konkretyzować wraz z rozpowszechnieniem powiadomień o niej oraz przekazów w jej wymiarze tworzonych. Natomiast poczucie **zagrożenia** z tej strony pojawiło się w zmasowanej postaci dopiero z nastaniem komunikacji medialnej, funkcjonującej w dużym natężeniu i w bardzo rozległej skali. Ale jest to efekt natychmiastowej transmisji i nasycenia (przesycenia?) oferty, a nie nowość zjawiska jako takiego. Z wymiaru globalnego dotarły bowiem do odbiorców zarówno teksty Faulknera, Balzaca,

⁴⁴ J. Liszka *op. cit.*, s.32; K. Wódcz *Komunikacja międzykulturowa w kontekście integracji europejskich*. [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*. *op. cit.* s. 19.

⁴⁵ Z. Kantyka *Współpraca międzyregionalna i transgraniczna oraz jej znaczenie w rozwoju społeczności lokalnych i europejskich procesów integracyjnych*. [w:] *Współpraca transgraniczna ... op.cit.* s. 62-64.

⁴⁶ E. Grzempa, J.M. Łokaj *Dziesięć lat współpracy bibliotek publicznych Euroregionu Nysa (1993-2003)*. „Bibliotekarz” 2004, nr 7/8, s. 18-20.

⁴⁷ C. Kwiatek-Mach *Polsko-Niemieckie Centrum Dokumentacji i Mediów w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą*. [w:] *Nowe media w bibliotece*. Zielona Góra 2004, s. 81-82.

⁴⁸ B. „J” Hall *op. cit.* s. 287, 290.

jak i Homera oraz wiadomości o teoriach Kopernika i Einsteina. Tylko wymiar nadania: globalny lub ogólnokrajowy, umożliwia transmisję treści, wykreowanych przez elitę; w wymiarach lokalnym i regionalnym generują się opinie potoczne.

Określenie więc, że kultura (albo: komunikacja publiczna) uległa globalizacji, trzeba odnieść do całej historii kultury (komunikacji publicznej), a nie tylko do współczesności. Jeśli zaś pojawiają się właśnie teraz obawy o uniformizujący wpływ komunikacji globalnej, to zapewne biorą się ze współczesnych **form transmisji** – głównie masowych, a nie elitarnych – natomiast ignorują wzbogacające wpływy tej komunikacji, o treści, których w wymiarze lokalnym bądź regionalnym nie było i nie ma⁴⁹.

W oczywistym związku z obecną obfitością i szybkością transmisji treści globalnych w mediach, podkreśla się transnacjonalizację programów medialnych oraz niemożność pogodzenia niektórych treści, generowanych w przestrzeni globalnej, z lokalnymi – przy jednoczesnym stwierdzeniu, że światowy system komunikacyjny nie pośredniczy w transmisji przekazów lokalnych⁵⁰. Otóż jest to prawda tylko częściowa i odnosząca się jedynie do komunikacji medialnej – niekoniecznie zaś elektronicznej, gdzie treści lokalne można jednak wygenerować i skierować do szerokiego obiegu.

W komunikacji za pośrednictwem książki takiego wrażenia nie ma: każdy tekst – także literacki – może mieć lokalną genezę, ale następnie ulega „globalizacji”. Miejscem akcji „Ulissesa” jest Dublin, a „Rzymianki” Rzym, ale dla powieści nie ma to zasadniczego znaczenia. Z drugiej strony: globalne jest nadawanie, natomiast odbiór kształtuje się lokalnie⁵¹. Powieści Faulknera, Manna lub Sołżenicyna, czytane w Gorlicach, w Kaliszu, bądź w Częstochowie, są „częstochowskie”, „kaliskie”, albo „gorlickie” – dopóki lokalne uwarunkowania odbioru nie zostaną odizolowane. Taka izolacja w komunikacji medialnej i elektronicznej jest możliwa, natomiast w książkowej raczej nie.

Media, zwłaszcza telewizja, a w niewielkim stopniu radio, za sprawą zmasowanego i długotrwałego oddziaływania, w samej rzeczy mogą zapewne wpływać destrukcyjnie na świadomość narodową, regionalną oraz lokalną – tym bardziej, że telewizja stwarza jeszcze iluzję obiektywizmu (bo na ekranie nigdy nie widać kamery), a to radykalnie wzmacnia perswazyjność przekazów⁵². Jednak wpływy destrukcyjne są możliwe wszędzie, nie tylko w komunikacji! W światowej sieci elektronicznej z kolei dominuje język angielski i to też traktuje się jako przejaw niepożądanego globalizacji świadomości⁵³ [53]. Według mnie: mylnie – bo to jest akurat czynnik, który zwiększa dystans. To, co wyrażone w obcym języku, wyraźnie oddziela się od tego, co lokalne. I właśnie o to chodzi.

⁴⁹ W. Kluszczyński *op. cit.*, s.35; J. Liszka *op. cit.* s. 45; J.B. Thompson *op. cit.*, s. 153, 210.

⁵⁰ J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.* s. 119-120; K. Jakubowicz *Telewizja satelitarna: transnacjonalizacja mediów a kultura*. [w:] *Spoleczno-polityczne zagadnienia telewizji satelitarnej*. Katowice 1990, s. 43, 54.

⁵¹ J.B. Thompson *op.cit.*, s. 176.

⁵² U. Eco *Semiologia życia codziennego*. Warszawa 1998, s. 172, 180, 185; K. Jakubowicz *op. cit.* s. 40.

⁵³ J. Feather *op. cit.* s. 16.

Za pośrednictwem komunikacji publicznej trzeba mianowicie integrować przestrzeń globalną, jednak z zachowaniem wartości i odrębności lokalnych, czyli **glokalną**, multi-kulturalną, opartą na aprobachie dla różnorodności. To można określić inaczej jako obszar **trzeciej kultury**, gdzie w komunikacji publicznej funkcjonują treści wspólne dla całej przestrzeni globalnej, ale honoruje się również autonomię treści lokalnych⁵⁴.

Taka przestrzeń istnieje zresztą od dawna, jednak nowe formy komunikacji medialnej i elektronicznej, a zwłaszcza zasięg i szybkość transmisji, rozchwiały dotychczasowy porządek. Trzeba go zatem budować na nowo, w czym książka powinna odegrać rolę znaczącą, ale w stosunku do praktyki dotychczasowej – zmodyfikowaną.

Książka w „Trzeciej Kulturze”

Zadania **informacyjne** w komunikacji publicznej generują się we wszystkich obszarach, od globalnego po lokalne i muszą współistnieć. Natomiast są odbierane zawsze w silniejszym lub słabszym kontekście lokalnym. Zachowanie jakichkolwiek proporcji między pochodzeniem przejmowanych wiadomości zależy w mniejszym stopniu od nadawców oraz transponderów, a w największej mierze - od samych odbiorców.

Transmisja informacji jest jednym z głównych i stałych zadań komunikacji publicznej. Zapotrzebowanie na informacje zależy od ludzkiej aktywności⁵⁵, może więc zmieniać się i różnicować, ale nie powinno maleć. Wolno przewidywać, że rozpowszechnianie informacji bieżących coraz silniej zwiąże się z komunikacją elektroniczną. Natomiast dla informacji trwałych, skomentowanych i rozbudowanych, więc pogłębionych i zarchiwizowanych, książka będzie nadal nośnikiem ważnym.

Z tym, że informacje utrwalone w książkach będą najprawdopodobniej generowane głównie w przestrzeniach: globalnej i ogólnokrajowej oraz (w mniejszym stopniu) regionalnej. Lokalnie natomiast – coraz rzadziej, bo łatwiejsze będzie nadawanie elektroniczne. Jeśli więc uchowa się książka lokalna, to taka, która będzie zawierała środowiskowe zapisy o charakterze kronikarskim lub promocyjnym.

W roli **edukacyjnej** komunikacja publiczna integruje się z różnymi programami kształcenia oraz sformalizowaną dydaktyką, jako ich podstawowe zaplecze i dopełnienie, a w samokształceniu jest narzędziem głównym. I nie ma powodu, żeby w przyszłości miało się to zmienić. W tej funkcji komunikacyjna emisja pochodzi z przestrzeni ogólnokrajowej oraz globalnej (z wymiaru regionalnego – rzadko), natomiast odbiór ma miejsce w kontekście lokalnym. To jest wręcz modelowy przykład globalizowania się komunikacji publicznej.

W funkcji edukacyjnej książka, szczególnie podręcznikowa, powinna zachować wysoką efektywność – za sprawą trwałości i systematyczności przekazu, pogłębienia

⁵⁴ K. Wódcz op. cit. s. 18-19, 22, 25.

⁵⁵ D.O. Case op. cit. s. 71.

treści, a zwłaszcza wobec ograniczonego pobudzenia emocjonalnego (które w komunikacji medialnej i elektronicznej jest znaczne), co sprzyja koncentracji na przyswajanych treściach⁵⁶. W stosunku do bardzo bogatej i użytecznej edukacyjnej oferty elektronicznej⁵⁷, edukacyjna rola książki jest i zapewne pozostanie równorzędna, obie razem powinny zaś nadal stanowić fundament samokształcenia. Dla edukacji zdalnej natomiast pierwszoplanową wydaje się komunikacja elektroniczna⁵⁸, niemożliwe jednak, żeby mogła być się w ogóle bez dopełnienia podręcznikowego.

W przestrzeni głównie globalnej i ogólnokrajowej generują się przekazy, służące w komunikacji publicznej do wywołania **refleksji**, czyli do pobudzenia intelektualnego – w czym dominuje i zapewne będzie dominowała książka, przede wszystkim książka literacka. Refleksja, myślenie kreatywne, należy bowiem do najważniejszych następstw czytania literatury⁵⁹, a formą oddziaływania jest aktywizacja czytającego, spowodowanie własnych, odbiorczych dopowiedzeń i rekonfiguracji rozwiązań problemowych⁶⁰. Odbiór tekstów w tej funkcji następuje w kontekście lokalnym, natomiast lokalne nadania – poprzez książkowe autoedycje – mają miejsce rzadko.

Ale refleksja jest również efektem elektronicznej komunikacji **liternetowej**, z natury rzeczy interaktywnej, opartej na performerskim, odbiorczym przetwarzaniu treści, a przy tym niesekwencyjnej⁶¹. Możliwe, że w tej roli spożytkowanie Linternetu zwiększy się z czasem, wtedy zaś lokalne nadawanie tekstów nieinformacyjnych do obiegu okaże się znacznie łatwiejsze, więc może i powszechniejsze.

Zachowania **rozrywkowe**, służące zabawie oraz odprężeniu, realizują się przede wszystkim w relacjach bezpośrednich czyli lokalnych. W komunikacji publicznej natomiast funkcja rozrywkowa, choć też realizowana w kontekście lokalnym, generowana jest głównie w przestrzeni ogólnokrajowej oraz globalnej, w mniejszym stopniu w przestrzeni regionalnej, natomiast w lokalnej – najrzadziej.

Jej transmitterem są najczęściej media, lecz realizuje się też poprzez internet, zwłaszcza kiedy wykorzystuje się formę elektronicznych gier fabularnych. Za sprawą interakcyjności, wizualizacji oraz silnej immersji, internetowa rozrywka rozwinie się najprawdopodobniej bardzo⁶².

⁵⁶ W. Łukaszewski *op. cit.* s. 218.

⁵⁷ J. Feather *op. cit.* s.177; J.Z. Górnisiewicz *Szkola przez Internet wyzwaniem dla polskiej tradycji oświatowej. Nadzieje i niepokoje.* [w:] *Media i edukacja w aspekcie globalizacji.* Cieszyn 2003, s. 43.

⁵⁸ J. Z. Górnisiewicz *op. cit.* s.44; G. Penkowska *op. cit.* s. 90.

⁵⁹ J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.*, s. 2, 226; M. Hopfinger *op. cit.* s.173; H. Markiewicz *op. cit.* s. 100.

⁶⁰ T. Cieślakowska *op. cit.* s. 210, 212; U. Eco *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych.* Warszawa 1994, s. 5, 75; J. Lalewicz *op. cit.* s. 72.

⁶¹ R. Chymkowski *op. cit.* s. 87; R.W. Kluszczyński *op.cit.* s. 68, 70, 87; P. Marecki *Liternet.* [w:] *Liternet. Literatura i Internet.* Kraków 2002, s. 10, 17; S. Moulthrop *Rhizon and resistance: hypertext and the dreams of a new culture.* [w:] *Hyper (text) theory.* Baltimore 1994, s. 95, 98.

⁶² J. Z. Szeja *op. cit.* s. 21, 171.

Rola książki w oddziaływaniu rozrywkowym, na razie wprawdzie oceniana jako „znacząca”⁶³ może jednak ulegać stopniowej redukcji, zwłaszcza w odniesieniu do książek jednofunkcyjnie rekreacyjnych. Natomiast możliwe, że pojawią się nowe warianty rozrywki, przystawalne tylko do nośnika książkowego. A poza tym funkcja rozrykowa (ludyczna) będzie nadal zapewne towarzyszyła w lekturze innym funkcjom książki.

Ważną rolę społeczną trzeba poza tym przypisać **kompensacyjnej** funkcji komunikacji publicznej, która polega na rozładowaniu stanów frustracji, poprzez pozorowanie możliwości ucieczki w świat rzekomo lepszy, bo wykreowany. Kompensacyjne zachowania odbiorców są częste, ze względu na masowe występowanie nerwic, depresji i lęków o przyszłość⁶⁴. W tym zakresie nadania też konstytuują się raczej w wymiarze globalnym i ogólnokrajowym, niż w regionalnym albo lokalnym, od których właśnie chce się uciec.

Dotychczas masowa oferta kompensacyjna kojarzyła się głównie z mediami, stąd nawet pojęcie „fabryka snów”. Obecnie, przez wzgląd na interaktywność i pogłębioną immersję, rośnie rola komunikacji elektronicznej w tym zakresie. Ale internet niesie też ze sobą uzależnienie od pozorowanych kontaktów społecznych, od udawanej rzeczywistości, nawet od samego urządzenia odbiorczego, no i działa odmózzdżająco⁶⁵.

Kompensacyjna funkcja książki, zwłaszcza piśmiennictwa literackiego, realizuje się znacznie bezpieczniej, bo przy spłyconej immersji – z uwagi na oczywistą sztuczność i konwencjonalność wszystkich kreowanych konstrukcji. Lecz właśnie dlatego będzie zapewne musiała ustąpić nieco pola kompensacji zelektronizowanej.

W sumie – obok trwałości i kontynuacji niektórych funkcji książki – trzeba też przewidywać przeobrażenia i regres funkcji pozostałych. Co właśnie starałem się udokumentować, korzystając z „perspektywy” lokalnej. Lecz regres tej bądź innej funkcji nie ma nic wspólnego z redukcją społecznego obiegu książki jako takiej. Właśnie w kontekście lokalnym obserwuje się, że jest nadal w dobrej kondycji: wywołuje kulturalne ożywienie i ma wzięcie nawet w społeczeństwie silnie zinternetyzowanym⁶⁶.

⁶³ J. Elkin, B. Train, D. Denham *op. cit.* s. 2; J. Feather *op. cit.* s. 209.

⁶⁴ I. Niewiadomska *Człowiek przelomu tysiącleci. Problematyka lęku przed przyszłością młodzieży*. [w:] *Człowiek przelomu tysiącleci. Problemy psychologiczne*. Kraków 2000, s. 154-157; M. Wołicki *Człowiek przelomu tysiącleci wobec masowej triady neurotycznej*. [w:] *Człowiek przelomu ... op. cit.* s. 13, 17-21.

⁶⁵ E. Mandel *op. cit.*, s.107-108, 110-111; J.Z. Szeja *op. cit.* s. 135, 158, 164.

⁶⁶ J. Elkin, B. Train, D. Denham *op.cit.*, s. 40-42, 56, 61-75, 92; D. A. Robertson *op. cit.* s. 30, 40, 51.